

Kazania pasyjne 2025

Ave crux, spes unica



AVE CRUX, SPES UNICA

KAZANIA PASYJNE 2025

AVE CRUX, SPES UNICA

KAZANIA PASYJNE 2025

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ

ks. dr. Piotra Stefańskiego

KAZANIA OPRACOWALI:

dk. Tomasz Gierczak

dk. Paweł Koziół

dk. Krzysztof Łęcznar

dk. Krzysztof Matusik

dk. Mateusz Sura

ks. Piotr Stefański

PRZEMYŚL 2025

PROJEKT OKŁADKI

dk. Mateusz Sura
kl. Jakub Daraż

SKŁAD I ŁAMANIE

dk. Mateusz Sura

ADIUSTACJA JĘZYKOWA

mgr Faustyna Szczepiek

KONSULTACJA TEOLOGICZNA

ks. dr hab. Wacław Siwak

IMPRIMATUR

Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej w Przemyślu
z dnia 5 lutego 2025 r. L.dz. 101/077/2025

✙ Stanisław Jamrozek

BISKUP WIKARIUSZ GENERALNY

ISBN 978-83-64989-96-4



Wydawnictwo
Archidiecezji Przemyskiej

SPIS TREŚCI

KS. PIOTR STEFAŃSKI

WSTĘP	7
--------------------	---

DK. TOMASZ GIERCZAK

I JEZUS W OGRÓJCU – NADZIEJA W OBLICZU PODJĘCIA DZIEŁA	9
---	---

DK. MATEUSZ SURA

II JEZUS ARESZTOWANY I ZDRADZONY PRZEZ PIOTRA – NADZIEJA ZDRADZONA	19
---	----

DK. KRZYSZTOF MATUSIK

III JEZUS PRZED SĄDEM – NADZIEJA OSĄDZONA	29
--	----

DK. PAWEŁ KOZIOŁ

IV JEZUS DZIELI CIĘŻAR KRZYŻA Z SZYMONEM – NADZIEJA DZIELONA	39
---	----

DK. KRZYSZTOF ŁĘCZNAR

V JEZUS UKRZYŻOWANY WOBEC ŁOTRÓW – NADZIEJA WOBEC CIERPIENIA I ŚMIERCI	51
---	----

KS. PIOTR STEFAŃSKI

VI JEZUS UMIERA NA KRZYŻU – NADZIEJA JAKO POWIERNICTWO	59
---	----

(OPRAC. DK. TOMASZ GIERCZAK)

WYKAZ SKRÓTÓW	68
----------------------------	----

(OPRAC. DK. TOMASZ GIERCZAK)

BIBLIOGRAFIA	69
---------------------------	----

WSTĘP

Biorąc pod uwagę temat roku jubileuszowego, naturalnym wydaje się podjęcie refleksji o nadziei w świetle Chrystusowej męki. Papież Franciszek, ogłaszając rok święty, pisał, że w tym czasie „należy zatroszczyć się o to, aby Lud Boży mógł przyjąć z pełnym udziałem zarówno głoszenie nadziei łaski Bożej, jak i znaki potwierdzające jej skuteczność” (Franciszek, *Bulla Spes non confundit*, 6).

W przypadku kazań pasyjnych głoszenie chrześcijańskiej nadziei może spotkać się z jej podstawowym znakiem. Jest nim krzyż Chrystusa. Znak paschalnej drogi Pana okazuje się podstawowym znakiem nadziei. Święty Andrzej Apostoł, skazany na śmierć krzyżową za wiarę w Chrystusa, miał zawołać na widok narzędzia śmierci: „*Ave crux, spes unica!*” Podczas ceremonii otwarcia roku jubileuszowego w naszej diecezji, Ksiądz Arcybiskup ukazał zebranym pod przemyską katedrą krzyż i podał wezwanie: „Witaj krzyżu Chrystusa, jedyna nadziejo nasza”. To zawołanie św. Andrzeja, będące połączeniem cnoty nadziei ze znakiem krzyża, stało się tytułem i myślą przewodnią tegorocznych kazań pasyjnych.

Autorem pomysłu kolejnych „stacji” rozważań jest diakon Mateusz Sura. W rozważaniach autorzy przyjęli jeden model, wspólny dla wszystkich jednostek. Każde z kazań ma cztery odsłony: 1) przedstawienie sytuacji problemowej wyjętej z opisu Pasji; 2) przedstawienie podobnej sytuacji w czasach

obecnych; 3) rozwiązanie problemu biblijnego dzięki zbawczej mocy Chrystusa; 4) możliwość rozwiązania współczesnych problemów mocą Chrystusa działającego w życiu wierzących.

W przygotowaniu kazań wykorzystano opis Pasji według świętego Łukasza. Wybór został podyktowany lekturą Ewangelii tego autora podczas niedzielnych eucharystii w roku C oraz łukaszową wersją opisu męki, która w tym roku będzie czytana podczas obchodu Niedzieli Palmowej.

Podjmując ponad czterdziestoletnie dzieło księdza profesora Jana Twardego ¹, musieliśmy poszerzyć grono autorów tegorocznych kazań pasyjnych. Liczba sześciu niedziel Wielkiego Postu w zestawieniu z pięcioma diakonami Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu sprawiła, że w zespole redakcyjnym znalazł się również piszący te słowa. Jako twórcy kazań ufamy, że staną się one pomocą i inspiracją dla głosicieli orędzia nadziei wpisanej w krzyż naszego Pana.

¹ Ksiądz profesor Jan Twardy rozpoczął redagowanie kazań pasyjnych z alumnami Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu w roku 1983. Por. J. Twardy, *Głoszenie kazań pasyjnych*. Kraków 2022, s. 161.

I JEZUS W OGRÓJCU – NADZIEJA W OBLICZU PODJĘCIA DZIEŁA

Dziś, w pierwszą niedzielę wielkiego Postu, rozpoczynamy nabożeństwa Gorzkich Żalów. W naszej parafii tegoroczne kazania pasyjne będą koncentrować się na temacie nadziei. Decyzją Ojca Świętego Franciszka, obecny rok jubileuszowy 2025 przeżywamy pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei”. Jak zauważył papież w bulli zwołującej jubileusz: „Wyruszanie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia². (...) Pozwólmy, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólmy, by przez nas stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną”³.

W każdą niedzielę Wielkiego Postu będziemy zatem rozważać drogę Pana Jezusa. Będziemy wspólnie przypominać sobie ostatnie chwile Jego ziemskiej pielgrzymki, by uczyć się pielgrzymowania z nadzieją.

Rozpoczynając nasze rozważania należy podkreślić, że Jezus nie posiadał nadziei, jako cnoty danej od Boga. Był i jest przecież Synem Bożym. To, co dla nas jest przedmiotem nadziei, dla Niego jest przedmiotem wiedzy. Nie możemy Mu jednak odmówić postaw nadziei właściwych ludzkiej naturze.

² SNC, 5.

³ Tamże, 25.

To my potrzebujemy nadziei, zwłaszcza w sytuacjach trudnych, granicznych. Podobnie jak Chrystus, w obliczu swojej męki, często musimy mierzyć się z samotnością, niezrozumieniem, odrzuceniem, cierpieniem cielesnym, psychicznym i udręką duszy, a ostatecznie ze śmiercią.

Dziś zapraszam was do refleksji nad tym, co Pan Jezus przeżywał podczas modlitwy w Ogrodzie Getsemani. Zobaczmy, w jaki sposób postawa Jezusa w perspektywie Jego męki może być dla nas potwierdzeniem prawdy o tym, że „nadzieja, zawieść nie może” (Rz 5, 5).

Z Ewangelii według św. Łukasza

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. (Łk 22, 39-46)

1. NADZIEJA I MODLITWA W OBLICZU NIEUNIKNIONEGO CIERPIENIA

Ogród Getsemani, położony na tzw. „Górze Oliwnej”, był doskonale znany apostołom. Do dziś z tego miejsca rozciąga się zachwycający widok na panoramę Jerozolimy. Jezus lubił przebywać w Getsemani, które było miejscem pełnym uroku. Cisza towarzysząca temu miejscu tworzyła atmosferę spokoju, a sam ogród był przestrzenią, w której Jezus często spędzał czas z najbliższymi. Położony kilka kilometrów od Jerozolimy, był miejscem, do którego Jezus udawał się z uczniami po zakończeniu posiłku, by móc porozmawiać z Ojcem. Jezus wiedział, że to właśnie w alejkach tego ogrodu rozegra się przełomowy moment Jego życia. Nadszedł czas przygotowań do Paschy, kiedy to Jezus stanął w obliczu nieuniknionego cierpienia, mającego na celu zbawienie ludzkości.

W wieczerniku ustanowił Eucharystię. Następnie udał się na modlitwę. W tym momencie Jego serce było pełne smutku i troski. Wiedział, że nadchodzi godzina Jego męki, choć uczniowie wciąż tego nie rozumieli. Ich celem była droga do ogrodu Getsemani, licząca około dwóch kilometrów. Dwa tysiące metrów prowadziło do miejsca ostatecznej decyzji o podjęciu męki za zbawienie świata. Była to droga pełna emocji, modlitwy, a przede wszystkim pełna nadziei złożonej w rękach Ojca.

Po dotarciu na miejsce, Jezus zwraca się do swoich towarzyszy. Tylko ich pochodnie rozświetlają całą scenę, której centralny punkt stanowi smutna twarz Zbawiciela. Zwraca się On do uczniów z prośbą, by czuwali i modlili się

o wytrwałość w wierze. Po chwili jasność pochodni oddalona na odległość rzutu kamieniem, ukazuje w mroku ogrodu samego Pana Jezusa. On, upadając na kolana, uwielbia Boga Ojca. Pragnie Jego obecności. Potrzebuje głębokiej rozmowy przed mającymi nadejść wydarzeniami.

W Piśmie Świętym kolana podtrzymujące całe ciało człowieka są symbolem jego siły. Zgięcie kolan jest wyrazem jej braku, uznania niższości człowieka przed Bogiem, od którego wszystko zależy. Wiedział o tym Jego umiłowany Syn, w którym Ojciec miał upodobanie (Łk 3, 22). Jezus w tej postawie wypowiedział słowa: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich!”. Słowa skierowane do Ojca są modlitwą, dramatycznym wołaniem Jezusa świadomego ogromu mającego nadejść cierpienia.

O roli modlitwy w perspektywie nadziei Benedykt XVI w swojej encyklice o nadziei zauważył: że „Modlitwa staje się miejscem, w którym nadzieja może się rodzić i wzrastać”⁴. W tej chwili pełnej wewnętrznej walki, możemy dostrzec głęboki sens nadziei, którą Jezus złożył w rękach swojego Ojca. Mimo opuszczenia ze strony uczniów, Chrystus wiedział, że w tych wszystkich wydarzeniach nie zostanie sam. Samotność na pustkowiu od tej w tłumie, różni się ciszą... Nadchodzi wydarzenie, dla którego Jezus przyszedł na świat. Gdy Jezus oddala się od apostołów na miejsce modlitwy, nadchodzi dla Niego najtrudniejszy moment w życiu. Czy Jezus ma nadzieję, że ominie Go męka? Czy chce zrezygnować z męki za zbawienie świata, stając na progu tej drogi?

⁴ SpS, 33.

2. SKĄD BRAĆ NADZIEJĘ W OBLICZU ŻYCIOWYCH WYZWAŃ?

Współcześnie wielu ludzi staje wobec podobnych dylematów: czy warto podejmować dzieło, które wiąże się z wielkim ryzykiem, cierpieniem bądź wyrzeczeniem? Przykładem może być decyzja związana z wyborem drogi życiowej, lub kolejnego jej etapu: małżeństwo, posiadanie potomstwa, kapłaństwo czy życie zakonne. Niestety, współczesny świat nie pomaga w podjęciu tak ryzykownego kroku. Duża niepewność wiąże się z próbą realizacji marzeń, które dodatkowo mogą pozytywnie wpływać na życie innych osób.

W takich chwilach rodzą się pytania: czy jestem gotowy na założenie rodziny? Czy człowiek, z którym jestem związany jest tym, z którym będę chciał spędzić całe życie? Czy stać mnie na stałość i wierność w powołaniu, w drodze, do której wzywa mnie Pan Bóg? Czy jestem na tyle dojrzały, by wziąć odpowiedzialność za drugiego człowieka? Czy warto decydować się na dziecko?

Podobnie pytania dotyczą kwestii kapłaństwa i życia zakonnego: Może i ja jestem w stanie wyjść do świata, by jak Chrystus przynieść mu nadzieję jako kapłan, albo siostra zakonna? Niezależnie od decyzji jaką podejmiemy, towarzyszyć nam będzie doza niepewności. Lęk przed podjęciem ryzyka miesza się z nadzieją na lepszą przyszłość. Ryzyko podjęcia decyzji prowadzącej do sukcesu, ze świadomością możliwej porażki.

We wspomινanej na początku bulli papież Franciszek zauważa, że „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka

jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro”⁵. Patrząc na Jezusa modlącego się w Ogrójcu, postawmy sobie pytanie: Czy na drodze przemiany życia, Chrystus jest dla mnie wzorem? Trud, cierpienie, podjęcie ryzyka – to nieodłączni towarzysze podejmowanych decyzji. W świecie pełnym wątpliwości i braku zaufania, co do tego jak podjąć najlepszą decyzję, co zrobić... przyszłość wydaje się zawsze niepewna. Lęk przed niepowodzeniem, przed źle przeprowadzoną kalkulacją, bywa nieodłącznym elementem człowieka, który chce zrobić pierwszy krok na drodze do poprawy jakości swojego życia.

Czy warto podejmować trudności, ryzykować w imię większego dobra, dobra innych? Skąd brać nadzieję, która przewycięża uzasadniony strach? Jaka nadzieja jest w stanie przekonać człowieka do tego, by wszedł na drogę trudności, wyrzeczeń w imię Jezusa Chrystusa?

3. POSTAWA SYNA BOŻEGO WOBEC ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ MĘKI

Powróćmy do modlącego się Chrystusa. W Getsemani Syn Boży doświadczał głębokich emocji, które były połączeniem smutku, lęku, niepokoju, a także przeszywającej samotności. Był to czas, w którym Jezus stawiał czoła nie tylko nadchodzącemu cierpieniu fizycznemu, czyli męce, ale także duchowemu wyzwaniu, jakim było zbawienie ludzkości. Modlitwa w Ogrójcu nie polegała na prośbie o ominięcie trudności, ale o siłę do podjęcia drogi, która przez krzyż ma przynieść zbawienie.

⁵ SNC, 1.

Modlitwa Jezusa ukazuje Go jako osobę pełną lęku i niepokoju, ale jednocześnie świadomą woli Ojca. „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich, jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42). Chrystus w pełni akceptował Boży plan zbawienia. Przez to, że był prawdziwym człowiekiem, doskonale rozumie wszystkich, którzy odczuwają ziemskie cierpienie. Co więcej, ewangelista Łukasz ukazuje fizyczne wyczerpanie i stres Jezusa. „Jego pot stał się jakby krople krwi spadające na ziemię” (Łk 22, 44), co sugeruje, że przeżywał niezwykle silny stres, który miał fizyczne objawy. Zjawisko „krwawego potu” od dawna jest badane przez naukowców. Jednomyślnie stwierdzają, że występuje on w chwilach ekstremalnego napięcia nerwowego. Chrystus czuł się porzucony przez swoich uczniów, którzy nie potrafili czuć z Nim w modlitwie. Pogłębiała się Jego samotność i poczucie opuszczenia. Mimo tych wszystkich trudności, Jezus w Getsemani ufał Ojcu. Jego modlitwa wyrażała pełne zaufanie w Boga Ojca. Choć zmagał się z lękiem, oddał swoje życie i przyszłe cierpienie w ręce Ojca, pozostając wiernym Jego woli.

Bóg Ojciec odpowiedział na tamtą modlitwę. Umocnił Syna do podjęcia dzieła zbawienia przez krzyż. Jezus zdecydował się na nie, wiedząc, że droga w stronę krzyża przyniesie światu zbawienie, będzie zwycięstwem Boga.

Jak zapisał autor listu do Hebrajczyków: Jezus „z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił gorące prośby i błagania do Boga, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż

był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5, 7-8). Chrystus na krzyżu został wysłuchany przez swoją uległość. Odtąd krzyż nie jest już znakiem hańby, ale znakiem zwycięstwa. Modlitwa w Getsemani umocniła w Jezusie przekonanie, że Ojciec zawsze z Nim będzie. Pewność Jezusa, że Ojciec będzie z Nim podczas męki, staje się nadzieją dla innych, dla nas, dla Ciebie.

4. JEZUS DAWCĄ NADZIEI W OBLICZU ŻYCIOWYCH WYZWAŃ

Drodzy bracia i siostry. Chrystus prosi dzisiaj swojego Ojca za Wami. On się obarczył naszym cierpieniem i razem z nami dźwiga nasze boleści (por. Iz 53,4). Jest z nami i zaprasza nas do podnoszenia się z naszych upadków i trudów. Nie jesteśmy sami. Bóg działa z tą samą mocą także dzisiaj, także w twoim życiu. Nie mów Bogu, że masz wielki problem. Powiedz swojemu problemowi, że masz wielkiego Boga. Również w naszym życiu, kiedy podejmujemy trud, który wydaje się ponad nasze siły, Bóg nie zostawia nas samych. Choć może nie zawsze widzimy to od razu, On posyła nam swoje pocieszenie, swoją łaskę, która pomaga nam wytrwać. Czasem to umocnienie przychodzi w najbardziej nieoczekiwanych momentach, jak w Getsemani, kiedy Bóg daje siłę, by podjąć wyzwanie. Przykład Jezusa związany z przyjęciem przez Niego męki udziela się Tobie, gdy stajesz wobec trudności i modlisz się o umocnienie. Gdy decydujesz się podjąć wyzwanie, twoja postawa budzi nadzieję u innych.

Bracie i Sioostro, przykład Jezusa pokazuje, jak ważna jest modlitwa w chwilach próby. To w niej, pełnej lęku, niepewności, a jednocześnie całkowitego oddania się Bogu, możemy odnaleźć siłę pozwalającą podjąć każde zmaganie, jakie przed nami stawia życie. Modlitwa, którą Jezus prowadzi w ogrodzie Getsemani, uczy, że choć nie możemy uniknąć trudności, to jednak z Bożą pomocą możemy je przezwyciężyć. „Modlić się, to nie znaczy wychodzić poza historię i chować się w prywatnym kącie własnego szczęścia. Prawidłowa modlitwa jest procesem oczyszczenia wewnętrznego, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi”⁶ – uczy papież Benedykt XVI we wspomnianej już encyklice.

Modlitwa w tym przypadku może stać się narzędziem, które pomaga przezwyciężyć wątpliwości. Podobnie jak Jezus w Ogrójcu, my wszyscy możemy modlić się o siłę, aby stawić czoła wyzwaniom, o mądrość w podejmowaniu decyzji, o wytrwałość w dążeniu do celów. Nasza nadzieja tkwi w tym, że poprzez podejmowanie trudnych decyzji możemy zmienić świat na lepsze, a nasze działania mogą prowadzić do czegoś większego i ważniejszego.

Przykład Jezusa pokazuje, że nawet w obliczu cierpienia, pozostaje nadzieja i ufność, że wypełnia się Boski plan, a to daje poczucie pokoju. Postawa Zbawiciela jest niezwykle ważna w podejmowaniu właściwych decyzji. Mogę wówczas popatrzeć z nadzieją na ukochaną osobę, z którą przez podjętą w Bogu decyzję, pójdę wspólnie przez całe życie. Jako współmałżonek, dzięki nadziei mogę odnaleźć potrzebną siłę

⁶ SpS, 33.

do przezwyciężenia lęku przed trudem wychowania potomstwa, które stanie się dla mnie największym szczęściem. Poczucie całkowitego oddania się Bogu, może dać mi wolność, dzięki której odnajdę potrzebną nadzieję by kroczyć drogą powołania w kapłaństwie czy życiu zakonnym. Dzięki Chrystusowi moje życie w pojedynkę nie będzie „powołaniem do samotności”, bo Jezus na tej drodze życia zawsze będzie ze mną. Stając jednak na progu każdej z tych dróg, potrzebna jest nam siła, której źródłem jest modlitwa.

Modlitwa w momentach decyzji pomaga nie tylko w budowaniu relacji z Bogiem, ale również w zrozumieniu, że nie jesteśmy sami, że nasza nadzieja nie opiera się wyłącznie na własnych siłach, ale na Bożej pomocy.

„Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc”⁷. Katechizm Kościoła Katolickiego dopowiada, że „nic nie może tak umocnić naszej wiary i nadziei, jak głębokie przekonanie wyryte w naszych duszach, że dla Boga nie ma nic nie możliwego”⁸.

Niech w naszym życiu, modlitwa stanie się miejscem, w którym, odnajdziemy pocieszenie i umocnienie, aby z nadzieją podjąć każdy trud pojawiający się na naszej drodze. Módlmy się o łaskę nadziei, aby wraz z Jezusem, nasze serca mówiły: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”.

⁷ Tamże, 32.

⁸ KKK 274.

II JEZUS ARESZTOWANY I ZDRADZONY PRZEZ PIOTRA – NADZIEJA ZDRADZONA

Z Ewangelii według świętego Łukasza

Schwycili, więc Jezusa, poprowadzili i zawiedli do domu najwyższego kapłana. A Piotr szedł z daleka. Gdy rozniecili ogień na środku dziedzińca i zasiedli wkoło, Piotr usiadł także między nimi. A jakaś służąca, zobaczywszy go siedzącego przy ogniu, przyjrzała mu się uważnie i rzekła: «I ten był razem z Nim». Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: «Nie znam Go, kobieto». Po chwili zobaczył go ktoś inny i rzekł: «I ty jesteś jednym z nich». Piotr odrzekł: «Człowieku, nie jestem». Po upływie prawie godziny jeszcze ktoś inny począł zawzięcie twierdzić: «Na pewno i ten był razem z Nim; jest przecież Galilejczykiem». Piotr zaś rzekł: «Człowieku, nie wiem, co mówisz». I natychmiast, gdy on jeszcze mówił, zapiał kogut. A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: «Dziś, nim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał. (Łk 22, 54-62)

1. PIOTR ZDRADZA JEZUSA. CZY PRZYJAŹŃ PRZETRWA PRÓBĘ?

Na pewno wielokrotnie słyszeliśmy cytowany fragment Ewangelii. Może nawet rozważaliśmy go, nosząc w sercu wiele pytań... Dziś chciałbym, abyśmy wsłuchując się w jego treść, weszli w tę scenę i stali się niemal naoczniymi jej świadkami.

Oto ciemna noc rozciąga się nad oliwnym gajem. To w nim modli się Jezus. Dla uczniów Pana ten ogród jest miejscem dobrze znanym, bo to tu znajdowali czas na wyciszenie u boku swojego Mistrza. W tym ogrodzie obserwowali modlitwę i intymne spotkania Jezusa ze swoim Ojcem. I oto tu, w atmosferę spotkania Ojca z Synem, wkradł się nagle niespodziewany dysonans.

Głęboką ciszę modlitwy przerwał odgłos kroków. Do ogrodu Oliwnego weszli uzbrojeni żołnierze, na których czele stał Judasz, uczeń Judasz! Ten, który towarzyszył Jezusowi przez kilka lat, słuchał Pana, widział cuda, doświadczał Jego miłości. Zwróćmy uwagę na pewien szczegół: Judasz był uczniem, a więc chodził „za” swoim Mistrzem. Teraz Judasz sam idzie „przed” grupą uzbrojonych żołnierzy. Ten właśnie Judasz, w tamtej chwili zdradził Jezusa, swojego Mistrza, pocałunkiem – gestem wyrażającym bliskość, intymność i przyjaźń, a nawet miłość.

Niestety, tamta noc nie zakończyła się limitem jednej zdrady! Spójrzmy teraz na innego ucznia Jezusa, na Piotra – gorliwego i oddanego. To on, podobnie jak Judasz, przez lata towarzyszył Jezusowi od chwili powołania. Szedł blisko

Mistrza, słuchał Go, widział cuda i znaki, nabywał mądrości Bożej. Co więcej, Piotr miał szczególne miejsce w gronie apostołów. Jezus nadał mu nowe imię – Skala – wskazując na jego wyjątkową misję w przyszłości: *Ty jesteś Piotr, (czyli Skala), i na tej skale zbuduję mój Kościół* (Mt 16,18). Piotr był także świadkiem najważniejszych wydarzeń w życiu Jezusa. Towarzyszył Mu na Górze Przemienienia, gdzie zobaczył chwałę Pana, a także przy wskrzeszeniu córki Jaira. Co więcej, Jezus bywał w jego domu, uzdrawiał tam chorych i dzielił z Piotrem czas codziennych posiłków.

To właśnie Piotr, z wielką pewnością siebie deklarował: *Panie, z Tobą gotów jestem iść do więzienia i na śmierć!* (Łk 22,33). Jakże wielki rozdźwięk słyszymy w zestawieniu tej wypowiedzi Piotra ze słowami odczytanymi na początku naszego rozważania. A przecież obie wypowiedzi nie są odległe w czasie – zapewnienie to padło podczas Ostatniej Wieczery! Tymczasem w ogrodzie Oliwnym widzimy, jak w chwilę po arestowaniu Jezusa Piotr próbuje pozostać anonimowy, chce ukryć się w cieniu, wmieszać się w tłum. Oddala się od Pana, próbuje obserwować jak widz, z daleka. W ciemnościach nocy, w cieniu własnego strachu i wątpliwości Piotr zaczyna błądzić, tracąc z oczu Jezusa – swojego Mistrza i Przyjaciela. Wchodzi w mrok swojej duszy, w mrok swojego serca.

Przyjrzyjmy się, jak zdrada Piotra eskaluje. Pierwsze zaprzeczenie Piotra: *Nie znam Go*, skierowane do kobiety, powinno być dla niego sygnałem alarmowym. Powinno doprowadzić go do refleksji, zatrzymania się i zastanowienia nad tym, co pchnęło go w stronę kłamstwa. Niestety Piotr brnie

dalej. Stawia drugi krok, wypowiadając kolejne zaprzeczenie: *Nie jestem [jednym z nich]*. Tymi słowami wyrzeka się już nie tylko znajomości z Jezusem, ale także przynależności do grona Jego uczniów, przynależności do wspólnoty. Znając dalszy ciąg wypadków opisanych w Ewangelii, wiemy, że Piotr dotyka tej nocy zdradzieckiego dna: neguje swoje pochodzenie, przynależność do ojczyzny (Galilei), a także niszczy przyjaźń z Jezusem, bezradnie rzucając słowa: *Człowieku, nie wiem, co mówisz*.

Autorefleksję Piotra uruchomił dopiero głos piejącego koguta. Wraz z myśleniem wróciła mu pamięć. Ewangelia podaje, że wspomniął on na słowa Chrystusa: *Nim kogut zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz*. Znamionnym jest to, że w czasach starożytnych głos koguta odczytywano, jako sygnał informujący o końcu nocy i nastaniu dnia. Zdrada Piotra, okryta tajemnicą nocy, wyszła więc na jaw, gdy zaświtał dzień.

Czytamy w Ewangelii: *Pan obrócił się i spojrzał na Piotra*. Jezus patrzy w oczy Piotrowi. Oczy Zbawiciela są przepełnione bólem zdrady, ale i głęboką miłością oraz przebaczeniem. Jest to kluczowy moment w przyjaźni Jezusa i Piotra. W tej wymianie spojrzeń nie padają żadne słowa wybaczenia, a jednak zachowanie Piotra sugeruje (w przeciwieństwie do Judasza) refleksję zakorzenioną w wierze i miłości do Jezusa. Ewangelista Łukasz podaje, że Piotr „wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”. Płacz ów wyrażał wstyd i skrucę. Ten płacz jest ukierunkowany na powrót do Pana i powstanie z błota zdrady.

Czy możliwe jest, by po tak wielkiej zdradzie, jeszcze raz zaświtała nadzieja? Czy spojrzenie Jezusa mogło być początkiem nowego rozdziału tej wyjątkowej przyjaźni?

2. ZDRADA I ODBUDOWA RELACJI. CZY MIŁOŚĆ MOŻE PRZETRWAĆ PRÓBĘ?

Rozważona przed chwilą scena z Ewangelii wg św. Łukasza może niebezpiecznie uspokajać nas swoją perspektywą oddalenia w czasie. Spójrzmy jednak na naszą codzienność. Czy naprawdę nie kojarzymy podobnych doświadczeń, rozczarowań w swoim życiu? Ilu z Was nie usłyszało niegdyś górnołotnych (acz pięknych) słów: *nie opuszczę cię aż do śmierci* lub *ślubuję ci wierność*, a dziś ... żyjesz osobno, wręcz samotnie?! A być może to ktoś z nas złożył drugiemu człowiekowi deklarację bardzo szczerą - np. w dniu ślubu - deklarację miłości, wierności, poświęcenia... A potem... przyszły rozmaite trudności, których nie przewidziałeś, o których nie pomyślałeś, jak choćby problemy małżeńskie, rodzicielskie, wychowawcze, kłopoty zdrowotne czy związane z wiekiem. Powiedzmy sobie jasno, że nasza miłość była niejednokrotnie zdradzona, ale także i my po wielokroć zdradziliśmy ukochanych!

Zdrada nie jest domeną wyłącznie życia małżeńskiego! Zdradzona przyjaźń boli równie przejmująco! Popatrzmy na jeszcze inną sytuację. Może mamy w swoim życiu przyjaciela, z którym bardzo dobrze się rozumiemy, spędzamy razem czas, mamy wspólne tematy, podobne pasje, możesz powiedzieć, że rozumiecie się bez słów. On obiecuje ci wsparcie w trudnych

chwilach. Zapewnia, że zawsze z Tobą będzie w trudnych sytuacjach i nieustannie będzie wspierał. I nagle w twoim życiu przychodzi wielki problem, powiedzmy, że jest to śmierć bliskiej Ci osoby. Szukasz pocieszenia, kontaktu, chwili rozmowy, spotkania w cztery oczy, aby się wypłakać lub wygadać. Ale spotykasz się z ciszą, brakiem odzewu, ponieważ przyjaciel jest zapracowany, ma wiele obowiązków. Nie ma go wtedy, kiedy naprawdę go potrzebujesz. Czujesz się zawiedziony i zdradzony, bo zapewnienia, które składał, spaliły na panewce.

A może to ty byłeś lub jesteś tym, który zaniedbuje relacje przyjacielskie i rodzinne, zostawiając kogoś, kto potrzebuje chwili rozmowy czy spotkania? Zdrada i zawód w małżeństwie lub w przyjaźni są źródłem ogromnego cierpienia, ponieważ bliska relacja oparta jest na wzajemnym zaufaniu. Tak jak w przypadku Piotra – bolesny upadek wynika z jego własnej słabości, którą zna tylko on i Jezus. Czy ty nie zmagasz się z poczuciem winy? Może masz wyrzuty sumienia, że nie dotrzymałeś słowa lub skrzywdziłeś tych, których kochałeś? Płaczesz po kątach jak Piotr i nie widzisz szansy ani sensu na dalszy ciąg historii pod tytułem „moja przyjaźń z...” Nie widzisz szansy na naprawę, bo w twojej ocenie jest za późno, nie możesz sobie wybaczyć, a może twoja duma nie pozwala ci wybaczyć i odnaleźć spojrzenia osoby zdradzonej... Czy można to jakoś naprawić? Czy jest jeszcze nadzieja na odbudowanie tych relacji, które zdają się być stracone?

3. JAK MIŁOŚĆ JEZUSA PRZYWRACA NADZIEJĘ?

By odnaleźć odpowiedź na te pytania, wróćmy do wydarzeń z ewangelicznej nocy, oraz do relacji Piotra i Jezusa. Znamy przecież dalszy ciąg tamtej historii. Wiemy, że o ile zdrada Judasza doprowadziła do jego samopotępienia, o tyle to, co przeżył Piotr doprowadziło go do płaczu i wielkiego żalu. Trzykrotna zdrada nie spowodowała tego samego ze strony Mistrza. Jezus nie odwrócił się od swojego przyjaciela, nie przekreślił swojego ucznia. Bóg zna naturę ludzką lepiej niż my ludzie sami siebie! Spojrzenie Jezusa, o którym już wspomnieliśmy, obudziło w Piotrze autorefleksję i opamiętanie. Stanowiło impuls ku nowemu początkowi w ich relacji. Upadek Piotra nie był końcem, ale początkiem nowej drogi (nowego etapu) przyjaźni z Jezusem. Droga ta nie była łatwa. Wymagała odwagi, pracy wewnętrznej, ale przede wszystkim biegła śladami i w nieustannym spojrzeniu Jezusa, aż ku niebu. Zwróćmy uwagę, że choć Jezus przepowiedział Piotrowi zdradę, to najpierw, wcześniej przekazał mu swoją prośbę o wsparcie współbraci w wierze: *A ty, gdy się nawrócisz utwierdzaj swoich braci* (Łk 22, 32).

Bibliści są zgodni co do korelacji wydarzeń z nocą zdrady Piotra i rozmowy Jezusa z tymże uczniem, która odbyła się po Zmartwychwstaniu, nad Jeziorem Tyberiadzkim. Chodzi o trzykrotne pytanie Pana skierowane do Piotra: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?* (J 21,15- 17). Rozmowa ta dała Piotrowi możliwość przywrócenia godności, którą stracił we własnych oczach w noc zdrady. Ta rozmowa zrodziła w Piotrze nadzieję na dalszy ciąg przyjaźni z Mistrzem, którego szczerze

kochał. Piotr odzyskał zaufanie Pana! *Moc w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9), napisze później św. Paweł. Dla Jezusa upadek Piotra nie był końcem relacji. To potknięcie było początkiem zupełnie nowej jakości ich przyjaźni. Do Piotra dotarło, że przyjaźni nie da się budować na iluzji. Powinno się ją budować na głębokim zaufaniu i nadziei. Miłość Jezusa była wobec Piotra większa niż jego słabość. To jest istota Dobrej Nowiny dla Piotra, dla Ciebie, i dla mnie!

4. NADZIEJA NA NOWY POCZĄTEK.

Moi Kochani! Owo niechlubne, choć błogosławione w skutkach wydarzenie z życia Piotra, nie jest tylko wspomnieniem sprzed wielu, wielu lat. Jest obrazem niosącym przesłanie nadziei także dla nas, żyjących tu i teraz. Natura ludzkich przyjaźni jest ta sama. Przeżycia Piotra mogą być dla Ciebie wskazówką na drogach powrotu do ważnych relacji z ludźmi i z Bogiem. Tamten upadek Piotra mówi nam, że twoje porażki nie muszą definiować cię raz na zawsze, raz na całe życie. Jezus i dzisiaj działa z tą samą mocą, jaką miał dwa tysiące lat temu. Nieustannie wychodzi naprzeciw naszym słabościom i upadkom. Jest gotów wciąż na nowo przywracać nas do życia w łasce. Pełne miłości spojrzenie Chrystusa, którym obdarzony został Piotr, kierowane jest także i do Ciebie – szczególnie w chwilach, gdy wyrzekamy się, odchodzimy, czy nawet zdradzamy Bożą Miłość lub miłość bliźniego. Nadzieją naszą jest fakt (a nie przypuszczenie), że niezależnie od tego, jakie błędy popełniliśmy, On wyciąga swoją rękę, aby nas podnieść, byśmy mogli wrócić na ścieżkę przyjaźni z Nim.

Kościół podkreśla, że miłość Boga nie zna granic. Papież Franciszek Boże miłosierdzie porównuje do wyciągniętej ręki. Tak jak matka z miłością wyciąga dłoń do swojego dziecka tak Bóg Ojciec wyciąga ją w stronę grzesznika⁹. Boże przebaczenie nie jest jedynie „wymazaniem win”, ale zaproszeniem do zmiany, wzrostu, odbudowania relacji, do stania się na nowo człowiekiem¹⁰. Papież Franciszek przypomina także, że w chwilach grzechu, zdrady powinniśmy „wytrzymać spojrzenie Jezusa”, które nie jest spojrzeniem oskarżającym, ale pełnym miłości i zaproszeniem do nawrócenia. W Liście św. Pawła do Rzymian czytamy: *gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska* (Rz 5, 20). Chrystus i dziś, spoglądając na nas z miłością, oferuje każdemu z nas przebaczenie, daje moc do odnowienia relacji, szczególnie tej, którą dotknęła próba. Tym samym przywraca nam godność swojego przyjaciela. Początek tej odnowy to spojrzenie w stronę Jezusa z nadzieją na Jego miłosierny wzrok skierowany ku nam.

Popatrz teraz na Hostię w monstrancji – to Jezus, który na Ciebie patrzy tak, jak wtedy patrzył na Piotra. Spójrz na Niego z otwartym sercem. Płacz, żałuj proś Go o przebaczenie, o kolejną szansę. Idź, ale nie z marzeniem o idealnym powrocie, lecz z nadzieją, która jest zakorzeniona w świadomości własnej słabości. Szukaj mocy nie w sobie, ale w mocy Boga, w Jego przebaczeniu, które daje Ci siłę do odnowienia relacji z Nim. Szukaj także tej pomocy u osób, które mogą Cię poprowadzić na drodze do pojednania, do odbudowy utraconych więzi. Na

⁹ EG, 139.

¹⁰ FT, 250.

dobry początek zrób konkretny krok w stronę pojednania (czy to z Bogiem – poprzez spowiedź świętą; czy z ludźmi – poprzez szczerą rozmowę, przeprosiny, czy gest wybaczenia). Bóg zawsze czeka na Ciebie, gotów pomóc Ci wstać, bo Jego miłość nie zna granic.

III JEZUS PRZED SĄDEM – NADZIEJA OSĄDZONA

Kolejny raz śpiewamy o męce Pana Jezusa w nabożeństwie Gorzkich Żalów. W tym roku rozważamy o cnocie nadziei. Przed tygodniem słuchaliśmy o zdradzie świętego Piotra i o jego zaparciu się Pana Jezusa. Ale zobaczyliśmy też nadzieję. Nadzieję i szansę na odbudowanie przyjaźni z Jezusem. Zobaczmy jaki aspekt nadziei odsłoni kolejna część opisu męki Zbawiciela.

Z Ewangelii według świętego Łukasza

Teraz całe ich zgromadzenie powstało i poprowadzili Jezusa przed Pilata. Pilat zapytał Go: «Czy Ty jesteś Królem żydowskim?» Jezus odpowiedział mu: «Tak, Ja Nim jestem». Pilat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: «Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku». Lecz oni nastawali i mówili: «Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd». A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie. Herod zasypał Jezusa wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do

Piłata. Płat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud i rzekł do nich: «Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie. Ani też Herod - bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci. Każę Go więc wychłostać i uwolnię». Płat był obowiązany uwalniać im jednego na święta Zawołali więc wszyscy razem: «Strać Tego, a uwolnij nam Barabasa!» Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo. Płat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: «Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!» Zapytał ich po raz trzeci: «Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię». Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmagaly się ich krzyki. Płat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę. (Łk 23,1.3-5.7.9.11.13- 25).

1. ZAWIEDZIONA NADZIEJA NA ŻYDOWSKIEGO MESJASZA

W wyznaniu wiary, które odmawiamy w każdą niedzielę oraz w tym, które odmawiamy przed różańcem, pojawiają się trzy osoby wymienione z imienia – są nimi oczywiście: Jezus, Maryja i... Poncjusz Płat... Co niedzielę wymieniamy jego imię. Płat jest bardzo znaną postacią, ale czy wiemy kim był i co dokładnie zrobił?

Piłat był namiestnikiem Judei - rzymskim urzędnikiem, który miał władzę wojskową, finansową i sądowniczą w całej prowincji. Przyjrzyjmy się zachowaniu namiestnika podczas procesu Jezusa, o którym przed chwilą usłyszeliśmy.

Żydzi przyprowadzają Jezusa do Piłata, bo sami nie mogą Go skazać, a Piłat posiada właśnie taką władzę. Przedstawiają Jezusa, wymieniając zarzuty względem Niego. Po pierwsze podburza naród, po drugie odwołuje się do płacenia podatków Cesarowi i po trzecie – podaje się za króla i mesjasza. Pierwszy wyrok Piłata brzmi: „Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku”. Piłat widzi, że Jezus nie ma żadnej skazy. Jest całkowicie niewinny.

Kiedy Żydzi nalegają na Piłata, odsyła ich z Jezusem do Heroda, który bardzo chciał Go zobaczyć, bo liczył, że będzie świadkiem Jego spektakularnych czynów. Ponieważ Jezus nie chce czynić cudów, niezadowolony Herod odsyła Jezusa z powrotem do Piłata.

Tam pada drugi wyrok: „nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie” – Piłat już nie mówi, że Jezus jest całkowicie bez winy, ale że jest niewinny w odniesieniu do tego, o co arcykapłani Go oskarżają.

Rzymski namiestnik wypowiada się po raz trzeci: „Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć”. Już nie mówi, że Jezus jest całkowicie niewinny, ani, że w tych sprawach nie ma winy, ale jedynie, że nie zasługuje na śmierć. Nie zrobił nic aż takiego, żeby skazać Go na śmierć.

Jezus zostaje trzy razy uniewinniony, ale Żydzi nie rezygnują – chcą skazać Go na śmierć. Co musi czuć Syn Boży? Ten, który nie popełnił żadnego grzechu, nie zrobił nic złego, a jest tak znienawidzony. Czy jest jakaś nadzieja na sprawiedliwy wyrok?

Piłat proponuje wypuszczenie jednego więźnia. Zestawia z Jezusem – niewinnym mesjaszem religijnym, Barabasa – więźnia politycznego, skazanego za zabójstwo. Kto wie, czy nie był on więźniem z najcięższym wyrokiem. Tym większa jest tutaj niesprawiedliwość. Żydzi dalej krzyczą, domagając się aby ukrzyżować Jezusa. Widzą w Nim bluźniercę, oskarżają Go o bunt wobec Rzymu. Piłat wychodzi z kolejną propozycją. Chcąc ocalić Jezusa proponuje, aby Go ubiczować. Chce w ten sposób zadowolić Żydów. Ale oni chcą tylko śmierci. Skąd w nich taka nienawiść? Dlaczego nie przyjęli Chrystusa?

Trzeba stwierdzić, że Żydzi czekali na mesjasza, który uwolni ich od Rzymian. Nadzieja na mesjasza politycznego w Jezusie nie została spełniona. Papież Benedykt XVI tłumaczy, że nie tylko współcześni Jezusowi „chcą innego rozwiązania problemu. Ludzkość zawsze będzie stała wobec alternatywy: Albo mówienie „tak” Bogu, który w swym działaniu posługuje się tylko prawdą i miłością, albo stawianie na konkretny, na to, co uchwytne, na przemoc”¹¹.

¹¹ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Kielce 2011, s. 212.

Żydzi czekali na mesjasza - buntownika; Jezus nie pasuje do ich nadziei Mesjaństwa - nie ratuje Żydów według ich rozumienia ratunku. O tym, że potrzebują Mesjasza politycznego, świadczy uwolnienie Barabasa, który rzeczywiście mógł wzniecić rozruchy w mieście.

W procesie Jezusa zostaje osądzone mesjaństwo, które przynosi Bóg. Taka wersja zbawienia nie odpowiada nadziei współczesnych Jezusowi Żydów. Nie tego oczekują. Są rozczarowani Jezusem.

2. OSĄD NAD LUDZKIM ROZUMIENIEM MESJAŃSKIEJ MISJI DZISIAJ

A czego dzisiaj oczekuje się od Boga? Dlaczego się Go nie przyjmuje? Ojciec Święty Benedykt XVI przytacza sposób myślenia ateistów, którzy mówią nam, że „świat, w którym istnieje taka miara niesprawiedliwości, cierpienia niewinnych i cynizmu władzy, nie może być dziełem dobrego Boga. Bóg, który byłby odpowiedzialny za taki świat, nie byłby Bogiem sprawiedliwym, a tym bardziej Bogiem dobrym. W imię moralności trzeba takiego Boga zakwestionować. Skoro nie ma Boga, który stwarza sprawiedliwość, wydaje się, że człowiek sam jest teraz powołany do tego, aby ustanowił sprawiedliwość”. Temu myśleniu Papież zaprzecza, mówiąc: „taka teza, że ludzkość może i powinna zrobić to, czego żaden bóg nie robi ani nie jest w stanie zrobić, jest zarozumiała

i w istocie rzeczy nieprawdziwa. Świat, który sam musi sobie stworzyć własną sprawiedliwość, jest światem bez nadziei”¹².

Anna była młodą kobietą, pełną nadziei i wiary w Boga. Wychowywała się w kochającej rodzinie, a jej życie było spokojne. Z mężem mieli dwójkę dzieci i ich życie było piękne, aż do czasu, gdy jej mąż zginął w tragicznym wypadku samochodowym. Anna została sama z dwójką małych dzieci, w szoku, z sercem rozbitym na milion kawałków. Poczuła, jakby ziemia pod jej stopami zniknęła. Modlitwy, które przez lata były dla niej codziennością, teraz wydawały się pustką. „Boże, gdzie jesteś?” – krzyczała w samotnych chwilach. „Dlaczego mi to robisz? Dlaczego pozwoliłeś mu odejść, dlaczego zabrałeś mojego męża? Przecież modliłam się o nasze bezpieczeństwo. Dlaczego mnie opuściłeś?”

Czas mijał, a Anna czuła się coraz bardziej przytłoczona. Zaczęła odsuwać się od Boga. W jej sercu wciąż była ogromna pustka, której nie potrafił wypełnić żaden człowiek, żadna pociecha. Wciąż płakała, tęskniła za mężem, szukając jakiejś odpowiedzi na pytanie, które nie miało odpowiedzi. Jednak, mimo cierpienia wstawiała rano, gotowała, sprzątała, próbując jakoś utrzymać życie na powierzchni.

Jak Anna miała się zachowywać? Czy była jakaś nadzieja na poprawę sytuacji? Czy jej życie do końca było już smutne? Poszukajmy odpowiedzi w sytuacji z Ewangelii. Czy

¹² SpS, 42.

zawiedziona nadzieja Anny łączy się z zawiedzioną nadzieją na mesjasza?

3. OSĄDZONY I SKAZANY JEST MESJASZEM I ZNAKIEM NADZIEI

Czy ludzie zrozumieli kim był Jezus? Dlaczego nie chcieli Go słuchać? Dlatego, że od nich dużo wymagał? Jezus cierpi. Dlaczego On? Dzisiaj wiemy, że On jest Mesjaszem. Ale czy tak łatwo jest nam Go słuchać? Czy lubimy kogoś, kto daje nam zasady? Kto każe nam zmieniać nasze wygodne postępowanie, przyzwyczajenia? Nie lubimy. Wolelibyśmy, żeby taki ktoś ułatwił nam życie, żeby On zrobił wszystko za nas. Tymczasem nie na tym polega zbawienie, które przynosi Jezus.

Benedykt XVI wyjaśnia, że „Bóg objawia swoje oblicze właśnie w postaci cierpiącego (Jezusa), który dzieli dolę człowieka opuszczonego przez Boga. Jezus - niewinny cierpiący - stał się nadzieją – pewnością: Bóg jest i Bóg potrafi zaprowadzić sprawiedliwość w sposób, którego nie jesteśmy w stanie pojąć, a który jednak przez wiarę możemy przeczuwać”¹³. Jezus będąc człowiekiem, dał nam przykład i pokazał, jak znosić cierpienie. Nauczył nas zaufania Bogu. Zaufania w to, że Bóg chce dla człowieka jak najlepiej. Jezus wiedząc, że wolą Boga jest zbawić ludzi, stawia to sobie jako główny cel i dąży do niego. I dlatego mając nadzieję, że Pan Bóg mnie zbawi, idę Jego drogą, bo jest najlepsza, i sprawia, że trafiam do celu jakim jest niebo. Nie oznacza to, że ta droga

¹³ SpS, 43.

będzie najłatwiejsza, ale jest pewna i sprawdzona. Gwarantuje dotarcie do celu. „On wie mnie po właściwych ścieżkach” (Ps 23,3). Nie jest właściwą ścieżką zmienianie świata poprzez przemoc i rewolucję - jak chciał Barabasza. Zmiana w stronę większego dobra dokonuje się na ścieżce miłości, przebaczenia, odpowiedzialności, odwagi... Niejednokrotnie trzeba porzucić swoje wizje szczęśliwego życia, w której kryje się przemoc – chęć postawienia na swoim, posłużenia się drugim człowiekiem dla własnego zysku. Właściwa ścieżka to nie zawsze to samo, co „moja ścieżka”.

4. JEZUS, PRZEZ MĘKĘ WYDAJE OSĄD DLA FAŁSZYWYCH WYOBRAŻEŃ MESJAŃSTWA, KTÓRE W SOBIE NOSISZ

Zobaczmy jak w historii Anny dokonał się sąd nad wyobrażeniem o zbawieniu. Pewnego dnia, po roku od wypadku, Anna postanowiła wyjść z domu. Idąc przez wąską uliczkę, zauważyła grupkę dzieci bawiących się na podwórku. Wśród nich była dziewczynka w wieku podobnym do jej córki. Zbliżając się do nich, Anna dostrzegła, że dziewczynka jest niepełnosprawna. Zatrzymała się na chwilę, nie mogąc oderwać wzroku od tego dziecka. Zauważyła, że dzieci wokół niej traktują ją zupełnie normalnie, jak każdego innego, nie patrzą na nią z litością. Dziewczynka była pełna radości i energii. To, co dla Anny wydawało się niewyobrażalne, dostrzegła w dziecku, które cierpiało, a mimo to było szczęśliwe i pełne życia. Kiedy Anna podeszła bliżej, dziewczynka powiedziała do niej: „może mnie Pani przytulić”. Anna wzruszona, bez słowa przytuliła ją. Z jej oczu zaczęły spływać łzy, ale tym razem nie były to łzy

rozpaczy – to były łyzy zrozumienia. W tej chwili Anna poczuła, że nie wszystko w życiu jest stracone.

Wracając do domu zatrzymała się w kościele, usiadła w ławce i znów zaczęła modlić się do Boga, ale tym razem nie prosiła o cud, by jej mąż wrócił, ani o to, by zniknęło jej cierpienie. Prosiła o siłę, by żyć dla swoich dzieci, by wstać z kolan, by ponownie nauczyć się kochać życie. I wtedy poczuła coś niezwykłego – poczuła obecność Boga, nie w postaci cudownego uzdrowienia, ale w postaci wewnętrznej przemiany. Zrozumiała, że Bóg nie obiecał jej życia bez cierpienia, ale obiecał, że będzie z nią w każdym cierpieniu. Tragiczny wypadek i śmierć męża nie musiał być końcem wszystkiego. Mógł być początkiem nowego etapu życia. Od tego momentu Anna nie tylko znalazła pokój w swoim sercu, ale zaczęła pomagać ludziom cierpiącym. Została wolontariuszką w organizacji wspierającej dzieci z niepełnosprawnościami. Wkrótce poznała rodzinę, która straciła swoje dziecko w wypadku i pomogła im przejść przez trudny czas żałoby, jaki sama kiedyś przeżywała.

Bóg nie zawsze odpowiada w taki sposób, jakiego oczekujesz. Cierpienie, choć trudne, może stać się przyczyną rozwoju. Zastanów się jakiego Boga oczekujesz? Takiego, który będzie od ciebie wymagał zmiany, trudu i rozwoju? Czy takiego, który zrobi wszystko za ciebie, a tobie będzie wygodnie i lekko? Jakiego zbawienia oczekujesz? Jakie interwencje Boga wiążą się z twoją nadzieją? To trudne – przyjąć Jego wolę, ale staraj się zrozumieć i uwierzyć, że On chce dla ciebie dobrze, choć

czasem wygląda to zupełnie inaczej. Proś Jezusa, żeby uwolnił Cię od swoich własnych wizji mesjaństwa, które są pułapką i przeszkodą w chodzeniu Bożymi ścieżkami. To przez nie przychodzi frustracja, zniechęcenie, a nawet odrzucenie Boga. Tymczasem Jego wizja zawsze jest dla Ciebie najlepsza. Tylko Boża droga daje pewność. Tylko On daje nadzieję. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Jemu zaufaj!

IV JEZUS DZIELI CIĘŻAR KRZYŻA Z SZYMONEM – NADZIEJA DZIELONA

Bracia i Siostry!

Nikt z nas nie jest człowiekiem samowystarczalnym. To co mamy, co robimy, jak żyjemy, zawsze ma coś wspólnego z drugim człowiekiem. Niejednokrotnie jesteście wręcz uzależnieni od pomocy bliźniego. W takich chwilach wyciągnięta ręka może stać się twoją gwarancją na normalność i ratunek człowieczeństwa. Dotyczy to zarówno tego, który pomocy oczekuje jak i tego, który jej dostarcza. W naszym poszukiwaniu źródeł nadziei, wsłuchajmy się w fragment opisu męki Chrystusa.

Z Ewangelii według świętego Łukasza

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: "Szczęśliwe nieplodne łona,

które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły". Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?» (Łk 23, 26-31).

1. DWA OBLICZA NADZIEI

Miejsce kaźni jest usytuowane poza murami Jerozolimy. Dostrzegamy tutaj podobieństwo do przypowieści o nieuczciwych rolnikach, którzy zabili syna właściciela winnicy i wyrzucili go poza ogrodzenie. Do tej pory Jezus doznaje tylko krzywd, lecz w drodze krzyżowej pojawia się niejaki Szymon, który bierze Jego krzyż i razem z Nim kroczy na miejsce stracenia. Jest przymuszony, to zadanie budzi w nim opór, ale podejmuje je. Wypełnia zadanie Jezusa: *„jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”* (Mt 16, 24). Szymon bierze krzyż samego Jezusa, staje się świadkiem. Niespodziewanie dostaje szansę na to, by stać się uczestnikiem wydarzenia, które dotychczas nie miało i nie będzie mieć już miejsca w historii ludzkości.

Jezus obarczony ciężarem krzyża, wcześniej ubiczowany i wyszydzony, rusza w swoją ostatnią drogę. Idący przed nim żołnierz, trzyma w rękach tabliczkę z napisem popełnionego przez Niego przestępstwa. Oprawcy umyślnie starają się wybierać trasę możliwie najdłuższą. Nie inaczej postąpiono też z Chrystusem. Zbawiciel prędko traci siły. Na szlaku śmierci jest pełno osób, które przyglądają się

mrocznemu widowisku. Ziemia palestyńska to obszar, na którym władzę zwierzchnią sprawuje imperium rzymskie w osobach namiestników i ich popleczników, kończąc na zwykłym żołdactwie. Ta ostatnia grupa pozbawiona jest jakichkolwiek zahamowań związanych z okrucieństwem i swawolą. Wszyscy przyglądający się Skazańcowi mogą zostać zmuszeni do dźwigania krzyża wraz z Nim. Los jednak pada na Szymona z Cyreny. Jakże wielkie musi być jego zdziwienie, gdy rzymski żołnierz podchodzi w jego kierunku i dotyka włócznią ramienia na znak werbunku pod jego komendę. Od teraz Szymon dzieli los Chrystusa. Z pewnością nie był to najszcześniejszy moment w życiu Cyrenejczyka. Niespodziewanie musi iść na Golgotę z krzyżem przestępcy na ramieniu. Serce Szymona wypełnia się goryczą wobec Rzymian i owego Skazańca.

Zapewne Cyrenejczyk był już myślami przy świątecznym stole. Umęczony ciężką pracą, czekał na moment, kiedy wraz z rodziną zasiądzie do wspólnego stołu, aby spożywać paschę. W domu czeka na niego świąteczny strój, na stole wyłożona jest najlepsza zastawa. Panujący gwar zapowiada jak wielkie wydarzenia będą tej nocy wspominane. Wracając z pola Szymon w myślach powtarzał hagdę, którą miał opowiedzieć swoim dzieciom, tak aby pamięć o wyjściu z Egiptu nigdy nie zaginęła. On, jako ojciec rodziny, miał tym opowiadaniem wlać w serca wszystkich domowników nadzieję, że nowe wyzwolenie dokona się z mocy Adonai – Wszechmogącego Boga.

Ten piękny czas, którego obraz malował się w głowie Szymona, w jednej chwili burzy rozkaz żołnierza. W zamian pojawia się pragnienie, by jak najprędzej wyzwolić się od obowiązku niesienia krzyża Skazańca. Szymon z pewnością martwi się, by ta sytuacja nie zaszkodziła jemu i jego rodzinie. W miejsce świątecznej radości wchodzi trwoga.

Szymon bierze krzyż Jezusa dlatego, że On sam już nie ma siły. Bóg – Człowiek jest zmasakrowaną, poniżoną postacią, której ciało odmawia posłuszeństwa. Spod korony cierniowej spływa na oczy krew, a z oczu pada spojrzenie, które jest niemym wołaniem o pomoc: „Nie daję rady! Pomóż mi! Idę tam na górę, bo was umiłowalem! Jeszcze parę chwil, a dzieło się dokona i znów zatryumfuje miłość i nadzieja”.

Cyrenejczyk dostrzega w oczach Jezusa Jego samotność i strach. Ponadto, Szymon widzi ludzi plujących pod nogi, rzucających wyzwiska, płacz kobiet, bezwzględność oprawców – to wszystko z pewnością powiększa jeszcze wrażenie beznadziejności położenia Chrystusa. Serce Szymona stopniowo zaczyna bić w stronę Skazanego, z którym przyszło mu dzielić los.

Jak widzimy i Szymon, i Jezus to osoby, które są spragnione nadziei. Pierwszy pragnie końca tego wydarzenia i tego, aby rychło wrócić do domu i móc spokojnie świętować. Drugi, w obliczu niemocy, oczekuje wsparcia. Obaj zdają się dzielić nadzieję, lecz komu jest ona bardziej potrzebna? Cóż

może się wydarzyć, gdy tak różne postawy nadziei, Jezusa i Szymona podejmą wspólną drogę?

2. „NIE MAMY NIC PRÓCZ NADZIEI”

Nasze życie nigdy nie jest pasmem sukcesów, któremu towarzyszy doskonałe zdrowie, świetny humor, a wszystkie problemy są rozwiązywane przez dotknięcie czarodziejskiej różdżki. Jesteśmy nieustannie poddawani próbom, a wtedy, w obliczu cierpienia, stopniowo gaśnie nadzieja. Jednakże św. Paweł poucza nas: *Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję* (Rz 5, 3-4). Z tego stwierdzenia czerpiemy powszechnie znaną nam lekcję, iż co nas nie zabije to nas wzmocni.

Bracia i Siostry!

W zeszłym roku wszyscy byliśmy świadkami ludzkiej tragedii, jaka dokonała się w zachodniej Polsce, kiedy wody powodzi pozbawiły dorobku życia dziesiątki tysięcy Polaków. Każdy z nas widział obrazy nowych, kompletnie zniszczonych domów, ludzi z rozłożonymi z niemocy rękami. Patrzyliśmy na rodaków wylewających łzy bez żadnej wizji przyszłości, bo wszystko co mieli, w mgnieniu oka przestało istnieć. Woda pogrążyła ich domy i ziemię.

„Cały czas mieliśmy przed oczami wodę, która na nas napierała, a my nie mogliśmy jej powstrzymać. Na moich oczach, majątek mój i brata przestał istnieć. Wysłałam na

zewnątrz, zobaczyłam jak wałą się ściany i dach. Ciężko będzie teraz tu ludziom żyć. Szkoda mi brata, bo stracił wszystko. Strach, woda, wszystko zdewastowane – nie do opowiedzenia. Jeżeli budynek będzie przeznaczony do wyburzenia, to zostajemy z niczym, nie mamy nic”. Te słowa wypowiedziane przez powodzian poruszają serca i pokazują w obliczu jakiej tragedii przyszło im podjąć walkę o swoje jutro.

Obraz człowieka, który w nieszczęściu rozkłada ręce jest obrazem rozpacz, czyli stanu przeciwnego nadziei. Ten znak to dla nas sygnał do podjęcia działań, aby nikt nie utknął w tej rozpacz, bo z niej bierze się niemoc, apatia, postawa rezygnacji i akceptacja złego losu.

Zniszczone domy, kościoły, szkoły, zakłady pracy, małe i duże biznesy. Całe miejscowości mieszkających na Dolnym Śląsku ludzi, którzy muszą zacząć od nowa. Każdy początek to nadzieja, bo czy można bez niej patrzeć w przyszłość? Kto będzie Szymonem, a nawet kimś więcej: kto, bez zewnętrznego przymusu, odłoży na bok swoje plany zaprze się siebie i pójdzie do potrzebujących?

3. GDZIE SĄ WSZYSCY?

Serce Jezusa podczas modlitwy w ogrodzie oliwnym przepełnione było strachem. Wizja męki, która się przed Nim rozpościerała niemalże paraliżowała do jakiegoś stopnia jego ludzką naturę. Przecież wołał „Ojcze, jeśli to możliwe, zabierz ode mnie ten kielich”. Lec w imię posłuszeństwa

i obietnicy danej ludziom, zlany krwawym potem, podejmuje się wypełnienia misji. Nie może sobie zaprzeczyć, nie może zawieść swoich uczniów, wszak jest nadzieją, a „nadzieja zawieść nie może”.

Do tej pory mógł zawsze liczyć na wsparcie i pomoc ludzi sobie najbliższych: „Życie moje oddam za Ciebie!” – wołał Piotr jeszcze nie tak dawno, a w chwili próby trzykrotnie się Go zapiera. Gdzie wszyscy się podzieli? Jest przy Nim Matka, Weronika, płaczące kobiety, ale gdzie są Ci, którzy spędzili u Jego boku ostatnie trzy lata swojego życia? Popychany, bity, wyszydzany, opluwany. Wiwatujące tłumy zmienione w żądne krwi pospólstwo. Nie ma nikogo, kto mógłby mu pomóc.

Pojawia się Szymon, ten, który dzieli krzyż ze Zbawicielem. Warto się zastanowić, jak dalej potoczyłaby się droga Jezusa, gdyby Szymon w tym momencie tędy nie przechodził. Ile jeszcze Chrystus dałby radę ponieść krzyż? Jak daleko? Czy dotarłby na szczyt góry? Cyrenejczyk pojawia się w chwili, gdy Jezus tego najbardziej potrzebuje. Daje Mu chwilę wytchnienia, dzięki której ma siłę powstać z kolejnych upadków.

Szymon w pierwszej chwili zapewne gwałtownie się oburzył. Nienawidził Rzymian, ale i nienawidził też tego przestępcy, którego krzyż musiał nieść. Możliwe, że miał zamiar, gdy wszedł na Golgotę, rzucić krzyż na ziemię i uciec

jak najdalej. Jest też możliwe, że tego nie zrobił, ponieważ coś zafascynowało go w osobie Jezusa.

Przemiana Szymona dokonuje się w czasie. Z postawy nadziei, która wyraża się w chęci jak najszybszego wykonania zadania i powrotu do domu, rodzi się nadzieja uczestnictwa w wyzwoleniu z egoizmu. To wszystko Cyrenejczyk zrozumie później, gdy dotrze do niego, w jak wielkim wydarzeniu wziął udział. Od chwili Zmartwychwstania aż do dzisiaj niezliczone zastępy ludzi zwracają się z wiarą i nadzieją w stronę Zbawiciela, utożsamiając się z Nim, z Jego cierpieniem. Wspominają też Cyrenejczyka. I my, wpatrując się w krzyż, w przebity bok, ręce i nogi Chrystusa, budźmy w sobie nadzieję na zwycięstwo.

4. ABYŚMY UMIELI DZIELIĆ SMUTKI I NADZIEJE

Takim Zwycięstwem okazała się ludzka solidarność i pomoc niesiona powodzianom. Już w kilka dni po ustąpieniu wód mogliśmy oglądać kolejne obrazy ludzi przyjeżdżających na zalane tereny. Mieli oni ze sobą prowiant, nowe sprzęty domowe, a przede wszystkim zapal i ręce chętne do pracy. Mogliśmy zobaczyć wolontariuszy pracujących przy porządkowaniu skutków kataklizmu i odbudowie zniszczonego mienia. Ci ludzie, oprócz tego wszystkiego co z sobą przywieźli, dostarczyli także rzecz bezcenną – nadzieję. Nieśli ze sobą cenną wiadomość do poszkodowanych, prawdę o tym, że nie są sami, że my,

rodacy, o nich pamiętamy i że łączymy się z nimi w cierpieniu.

Wspomnienie tragedii z zeszłego roku to lekcja dla całych pokoleń. Ofiary powodzi, widząc pospolite poruszenie związane z chęcią pomocy, powoli odzyskują nadzieję na lepsze jutro. Przykład ofiarności społeczeństwa nie pozwolił im popaść w rozpacz. Małe światełko, które pojawiło się dla nich w ciemnym tunelu, pozwoliło zachować i rozwinąć wiarę w drugiego człowieka. Ogromna tragedia materialna odsłoniła pokłady dobra drzemiące w Polakach. Jest to efekt wsłuchiwania się w głoszoną od tysiąca lat na naszych ziemiach Ewangelię. Jakże istotny jest wymiar wspólnoty jako źródła nadziei. Szczęśliwym jest człowiek który wie, że może się zwrócić do swojej wspólnoty czy to parafialnej, czy lokalnej z prośbą: POMÓŻCIE! I wie, że tę pomoc otrzyma. Tutaj kluczowe jest nasze zaangażowanie w życie społeczności. Musimy mieć świadomość, że może przyjść taki dzień, kiedy będziemy wołać „pomóżcie”, a pomocy znikąd, bo żyliśmy w przekonaniu o samowystarczalności, która zamyka nas na drugiego człowieka.

Wróćmy jeszcze na drogę krzyżową Jezusa. Zbawiciel doświadcza na niej bólu, cierpienia fizycznego i psychicznego związanego z odrzuceniem, niezrozumieniem, samotnością, zdradą przyjaciół i uczniów. Nikt nie staje w Jego obronie. Tłum, który niedawno wiwatował na Jego cześć, dzisiaj pozostaje obojętny i milczący.

Jezus, oczami pokrzywdzonych ludzi, patrzy na nas jak na Szymona. Oczekuje naszej reakcji. Pierwszym krokiem jest po prostu ruszyć się z miejsca, wyjść z własnej strefy komfortu, porzucić wygodę tak, aby wnieść się ponad podziały i razem ruszyć pomagać innym dźwigać ich krzyż. Każdy z nas winien się zastanowić, czy nie zdarzyło mu się odwrócić plecami wobec człowieka oczekującego pomocy.

Jezus uczy nas pokornego wyciągania ręki z prośbą o pomoc. Uświadamia nam, że wcale nie jesteśmy samowystarczalni i nikt z nas nie jest samotną wyspą. Lekcja Jezusa, to lekcja pokory, w której Bóg, zdolny jednym słowem zmienić wszystko, przyjmuje pomoc drugiego człowieka. Od Szymona zaś uczmy się postawy niesienia pomocy wszystkim, którzy są w potrzebie. Nawet wtedy, gdy trzeba się przymusić, stracić czas, wystawić się na kpiny.

Czyn Szymona mimo tego, że został wymuszony, stał się symbolem każdego czynu solidarności z biednymi, uciskanymi czy doznającymi krzywd. Cyrenejczyk to obraz rzeszy ludzi, którzy biorą na ramiona nieszczęście drugiego człowieka, by go ratować. W ten sposób spełnia się przesłanie św. Pawła *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe* (Ga 6, 2)

Dobłą praktyką jest, gdy przed spowiedzią przygotowujemy rachunek sumienia zacząć patrzeć na swoje życie przez pryzmat dobra, jakie udało nam się dokonać. Kiedy i komu udzieliłem pomocy, obdarzyłem kogoś dobrym

słowem, wysłuchałem czyichś problemów, ale bez zarzucania od razu swoimi, czy pomyślałem pozytywnie o bliźnim? Jak się z tym czułem? Jaką nowość to doświadczenie wniosło do mojego życia?

Wszyscy kroczy my swoją drogą krzyżową, której finałem jest zbawienie. Drogi Szymona i Jezusa w pewnym momencie się skrzyżowały i od tej chwili szli razem. Bracie i Siostro, dziś Twoja droga krzyżuje się z drogą Jezusa. Twoja nadzieja pokładana w Bogu jest gwarancją na zachowanie człowieczeństwa, które w ostatecznym rozrachunku zostanie Ci wynagrodzone wieńcem Bożej chwały. W oczach ludzi jawić się będziesz jako człowiek, o którym powiedzą, że zachował się jak trzeba. Szymonowa pomoc okazana Jezusowi, niech stanie się światłem oświecającym drogę tym, którzy wątpią i są w potrzebie. Wspólnota rodzi nadzieję, wszak napisano: „jedni drugich brzemiona noście” (Ga 6, 2).

Bracia i Siostry!

Mieście nadzieję!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.
Mieście odwagę!... Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,

Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.
Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szaleń,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytych wałach
Przeciwnie losy stałością zwycięża¹⁴.

¹⁴ A. Asnyk, *Miejmy nadzieję*, Kraków 2015.

V JEZUS UKRZYŻOWANY WOBEC ŁOTRÓW – NADZIEJA WOBEC CIERPIENIA I ŚMIERCI

Przystępujemy do rozważań o Męce Pańskiej, w poszukiwaniu cnoty nadziei. W ostatnią niedzielę byliśmy świadkami sceny, w której Szymon z Cyreny został zmuszony do noszenia krzyża Zbawiciela. Zostaliśmy pouczeni, że nadzieję należy się dzielić. Jak jednak ją odnaleźć, kiedy dotyka nas cierpienie i śmierć? Zobaczmy jaki aspekt nadziei odsłania kolejny etap męki Zbawiciela.

Z Ewangelii według św. Łukasza

Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju». (Łk 23, 39-43)

1. NA CO LICZY CZŁOWIEK W OBLICZU NIEUNIKNIONEGO CIERPIENIA?

Dla łotrów nastąpiła chwila, w której nie ma już sensu rozmyślać o ocaleniu, kiedy nie mogą już liczyć na jakieś ludzkie siły i sposoby. Jest za późno na naprawienie swoich zbrodni. Żłudne byłoby spodziewać się, że któryś z nich chowa jeszcze na dnie swego serca jakąś nadzieję. Ciemność panuje nie tylko w ich wnętrzu. Nawet niebo pociemniało w samo południe. Powoli i nieubłagane zbliża się śmierć.

Ukrzyżowanie było najokrutniejszą formą egzekucji w starożytnym świecie. Wśród zbrodni, za które karano ukrzyżowaniem, można wymienić: dezercję i ucieczkę na stronę wroga, zdradę sekretów państwowych, podżeganie do rebelii, morderstwo, czyn bezbożny, magię i poważne przypadki fałszowania dokumentów. Możliwe, że wiszący z Jezusem popełnili jeden z tych czynów. Może liczyli, że uda im się uniknąć odpowiedzialności. Niewielkim wysiłkiem chcieli zapewnić sobie wygodne życie. Może nawet chcieli stać się bohaterami jak Barabasz, dokonując rozbojów i zabójstw na przedstawicielach Rzymu? Mieli pragnienie lepszego życia dla siebie lub dla innych. Można powiedzieć, że w głębi siebie pragnęli swoiście pojętego zbawienia. Czy nie tego chce dla nas i Jezus?

O ile przywódcy żydowscy i żołnierze byli solidarni w rzucaniu obelg na Jezusa, o tyle dwaj złoczyńcy okazali wobec Jezusa przeciwstawne postawy. Jeden urągał Mu: „*Czy ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas*”. Wybawienie

zostało przez niego zawężone jedynie do ocalenia przed krzyżową śmiercią. Drugi skarcił współkrzyżowanego łotra, wypełniając w ten sposób, świadomie lub też nieświadomie naukę Jezusa: „*Jeśli brat twój zawini, upomnij go*”. Owo napomnienie dotyczyło braku bojaźni Bożej: „*Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz*”. Taka postawa wobec Boga, brak bojaźni, stwarza niepokonalną barierę dla Bożego miłosierdzia.

Po skarceniu współwinnego, nawrócony łotr, okazał skruchę, uznając, że kara ukrzyżowania była sprawiedliwą zapłatą za złe uczynki, jakie obydwaj popełnili. Akceptacji własnych win towarzyszyło jednocześnie uznanie niewinności Jezusa: „*On nic złego nie uczynił*”. Nasuwa się pytanie: co takiego zyskał dobry łotr, troszcząc się w tym beznadziejnym dla siebie momencie o prawdę i sprawiedliwość? Bo na pewno nie zmniejszenie swego cierpienia. Na co liczył? Jaka nadzieja obudziła się w człowieku czekającym na dopełnienie wyroku? Przecież jest już za późno na myślenie o ocaleniu...

2. SZUKANIE DROGI NA SKRÓTY

Ostatnio zauważa się coraz większą sprzedaż i używanie środków przeciwbólowych. W 2023 r. za 1,6 mld złotych Polacy kupili ponad 85 mln opakowań leków przeciwbólowych. To dobrze, że istnieje możliwość zmniejszenia naszych cierpień. Ale nie zmniejsza to naszego narzekania na ból i inne niedogodności.

Przywołana statystyka świadczy o tym, że współcześnie ludzie usiłują uniknąć wszelkiego cierpienia, starają się uchylić od wszystkiego, co może powodować życiowy ból. Chcą także zaoszczędzić sobie wysiłku związanego z prawdą, miłością i dobrem. Jednak bez tych wartości życie staje się puste. W takim życiu być może już prawie nie ma bólu, ale coraz bardziej dominuje mroczne poczucie braku sensu i zagubienia. Widzimy, że cierpienie dotyka poświęcających się z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości. Spotyka ich nawet śmierć. Ale cierpienia doświadczają także ci, którzy troszczą się o swój dobrobyt, swoją nietykalność. Zapominamy jednak, że gdy unikanie cierpienia staje się dla ludzi ważniejsze od prawdy i sprawiedliwości, wówczas zaczyna panować w społeczeństwie prawo mocniejszego; wówczas dominuje przemoc i kłamstwo. I w końcu, również «tak» wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga wyrzeczenia, zgody na zranienia, na bolesne oczyszczanie z egoizmu.

Wiemy, że życie składa się z radości i smutków, że miłość jest poddawana próbie. Dzieje się tak wówczas, gdy wzrastają trudności, a nadzieja wydaje się załamywać w obliczu cierpienia. Powszechny Sobór Watykański II stwierdza: „Jeżeli brakuje Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to się często dzisiaj stwierdza, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a tajemnice życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie”¹⁵.

¹⁵ KDK, 21.

Wobec tego wszystkiego pojawiają się pytania: czy można liczyć na prawdziwy i ostateczny koniec cierpień? Jaka nadzieja wiąże się z cierpieniem, zwłaszcza w ostatnich chwilach życia?

3. JEZUS CZEKA Z OSTATNIĄ SZANSĄ

Odpowiedź na te pytania przynosi dalszy ciąg historii dobrego łotra, który zwraca się do Jezusa z prośbą: „wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Łotr najpierw okazuje skruchę, uznaje niewinność Jezusa i wyznaje wiarę w Niego. W odpowiedzi Jezus obiecuje mu raj. Św. Ambroży zauważa, że „Pan zawsze daje więcej niż to, o co się Go prosi. Ów bowiem prosił, aby Pan o nim pamiętał, gdy przybędzie do królestwa swego. Pan zaś mówi: «Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju». Życiem jest bowiem być z Chrystusem; tam bowiem jest królestwo, gdzie jest Chrystus”¹⁶.

Ta scena zachęca nas również do podziwiania zamysłów Bożej opatrności oraz skutków zetknięcia się łaski z wolnością ludzką. Obydwaj złoczyńcy znajdowali się w takiej samej sytuacji, ale jeden jest zatwardziały, traci nadzieję i bluźni, podczas gdy drugi żałuje, zwraca się do Chrystusa w ufnej modlitwie i uzyskuje obietnicę rychłego zbawienia. Św. Jan Chryzostom podkreśla, że „wśród ludzi po wyznaniu [winy] następuje kara; u Boga natomiast – zbawienie”¹⁷. I nam

¹⁶ Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza* 10, 9, 121, Warszawa 1977.

¹⁷ Jan Chryzostom, *Dwadzieścia homilij i mów*, Kraków 1947, s. 162-175.

powinna towarzyszyć taka ufność, a nie strach, który przeszkadzałby nam skorzystać z Bożego miłosierdzia.

Greckie słowo *paradeisos*, czyli „raj”, znajduje się w kilku miejscach Starego jak i Nowego Testamentu¹⁸. Użyte przez Jezusa ma pokazać dobremu łotrowi, że u Jego boku, i to w krótkim czasie, czeka go szczęście. Papież Paweł VI przypomina, że jako chrześcijanie „wierzymy w życie wieczne. Wierzymy, że dusze wszystkich umierających w łasce Chrystusa – zarówno te dusze, które mają jeszcze być oczyszczone w czyśćcu, jak i te, które natychmiast po odłączeniu się od ciała są przyjmowane jak dobry łotr przez Jezusa do raju – tworzą Lud Boży po śmierci, która zostanie całkowicie zniszczona w dniu zmartwychwstania, gdy te dusze zostaną zjednoczone ze swymi ciałami”¹⁹.

Skruszony łotr dostrzega, że nie ma już szansy na uniknięcie bólu, wzgardy ze strony ludzi, a także śmierci. Ma za to skromną nadzieję, że jego kara będzie w jakiś sposób zmniejszona, przez litość Władcy rajskiego królestwa. Ufa, że przyjęcie sprawiedliwego wyroku i znoszone cierpienie wyjedna mu odpuszczenie kar wiecznych. Jezus natomiast wlewa w niego o wiele większą nadzieję, nie tylko na usunięcie, czy złagodzenie cierpienia, ale na zbawienie, czyli na życie w pełni szczęścia.

¹⁸ Przykłady występowania słowa „raj” w Piśmie Świętym: ST: PnP 4,13; Ne 2,8; i NT: Koh 2,5; 2 Kor 12,4, Ap 2,7.

¹⁹ Paweł VI, *Wyznanie wiary Ludu Bożego. Credo Populi Dei*, Kraków 2012, s. 31.

4. NIE TRZEBA CZEKAĆ DO OSTATNIEJ CHWILI

Co to oznacza dla nas? To nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność przeżywania go z Bogiem. Wedle naszej wiary człowiek jest dla Boga bardzo cenny. To dlatego Syn Boży stał się człowiekiem, aby móc z nim współcierpieć w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Dojrzewanie w cierpieniu prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością.

Benedykt XVI podkreśla, że „zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy”²⁰. Łotr przyznaje się do swoich grzechów i dlatego jest przykładem umiłowania prawdy. W ten sposób walczy o swoje człowieczeństwo, którego nie przekreśliły ani jego czyny, ani niewymowne cierpienie, które przeżywa. W męce krzyża jest zrównany z Jezusem. To wspólne przeżywanie ostatnich chwil pozwala łotrowi zmienić perspektywę. Już nie liczy na życie w świecie bez cierpienia, ale na życie w nowej jakości.

W Jezusie wypełniła się zapowiedź proroka Izajasza o „roku łaski Pańskiej” (Łk 4, 18-19). Rok ten dla nas wciąż trwa, szczególnie w postaci Roku Jubileuszowego. Tak poucza nas autor Listu do Hebrajczyków: „zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, póki trwa to, co "dziś" się zwie [...]. Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do

²⁰ SpS, 39.

końca zachowamy silną” (Hbr 3,13). Jeżeli już dziś o tym pomyślisz, to otworzy się przed tobą szansa, która od dawna czeka już na ciebie, a która jest ci ofiarowana przez tego samego Pana, który dał ją łotrowi.

Według papieża Franciszka: „Chrześcijańska nadzieja polega właśnie na tym: w obliczu śmierci, gdzie wszystko wydaje się kończyć, otrzymujemy pewność, że dzięki Chrystusowi, dzięki Jego łasce przekazanej nam w chrzcie, „życie [...] zmienia się, ale się nie kończy na zawsze”²¹. Chrzest jednoczy nas z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, dając dar nowego życia i otwierając drogę do wieczności. To doświadczenie nowego życia nie musi wiązać się z ostatnią chwilą – jak u dobrego łotra.

Scena z Ewangelii wg św. Łukasza wielokrotnie ma miejsce w naszym życiu. Ilekroć przystępujemy do kratek konfesjonału, dajemy wyraz naszej troski o prawdę i sprawiedliwość. Uznajemy jak dobry łotr swoją winę i wyznajemy, że Jezus, w którego świetle ją dostrzegliśmy, jest w pełni sprawiedliwy. Przystąpienie do spowiedzi nie jest ucieczką przed cierpieniem, wręcz przeciwnie. Cierpi nasza duma i błogie przekonanie o samowystarczalności. Są to jednak przykrości, które nie powinny nam przysłonić bogactwa obietnicy jaką nam składa Jezus: „Dziś będziesz ze Mną w raju”. Rajem staje się nasze serce - wtedy, gdy pozwalamy Mu w nim zamieszkać.

²¹ SNC, 20.

VI JEZUS UMIERA NA KRZYŻU – NADZIEJA JAKO POWIERNICTWO

Dziś Niedziela Palmowa i ostatnie spotkanie z nabożeństwem Gorzkich żalów. W ramach naszych rozważań będziemy towarzyszyć Jezusowi ukrzyżowanemu. Przenieśmy się więc myślami i sercem na Kalwarię. Szukajmy nadziei w zbawiennych dla nas słowach i czynach Syna Bożego.

Z Ewangelii według świętego Łukasza

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha (Łk 23, 44-46).

1. CIEMNOŚĆ NA GOLGOCIE ZNAKIEM GASNĄCEJ NADZIEI

Przed tygodniem rozważanie pasyjne koncentrowało się na pełnych nadziei i światła słowach skierowanych do nawróconego łotra: „Dziś ze mną będziesz w raju”. Według relacji św. Łukasza, po tamtej wypowiedzi Jezusa, na Golgocie zapanowała ciemność. Ewangelista wyraził to jednym zdaniem: „mrok ogarnął całą ziemię, od godziny szóstej aż do godziny

dziewiętej”. Na odczytanie tego zdania wystarczy kilka sekund. Na przeżycie wydarzenia, które opisuje potrzeba było trzech godzin. Każdy, kto przeżywał trudny czas wie, jak bardzo on się dłuży – chwile bólu, samotności, bezradności, czekania na pomoc. To oczywiście subiektywne wrażenie. Jeśli teraz przywołasz w pamięć takie ciemne momenty, możesz wejść w doświadczenia Jezusa. Jemu również dłuży się chwile bólu, przeżywane w ciemności.

Mrok w Biblii jest symbolem niewiedzy i głupoty. Oznacza także czas działania wrogich Bogu sił, czas nieprawości. Jednocześnie właśnie ciemność jest bardzo często punktem wyjścia dla Bożej aktywności. W nocy Bóg wkracza jako światło, by stworzyć nową jakość, uratować swój naród, lub odmienić los ludzkości. Już w pierwszej księdze Biblii czytamy, że Bóg na początku stworzył światłość. Słup ognia rozświetlał noc żydowskim uciekinierom, którzy wyruszyli z Egiptu w stronę Ziemi Obiecanej. W Ewangelii św. Łukasza światło rozdarło ciemność betlejemskiej nocy. Oślepieni blaskiem Bożej chwały pasterze, usłyszeli wówczas głos aniołów wykrzykujących: „Dziś narodził się wam Zbawiciel!” (Łk 2, 11). Teraz ten sam Ewangelista notuje, że przy śmierci Jezusa powraca ciemność... Ciemność na początku i na końcu ziemskiego życia Tego, który nazwał się „Światłością Świata” (por. J 9, 5). Mrok zdaje się być klamrą ziemskiego życia Jezusa. Ten fakt nie napawa nadzieją. Na czym zasadza się postawa ufności Jezusa podczas konania? Gdzie ja mogę znaleźć iskrę nadziei w mrocznych momentach życia?

2. SYTUACJE, W KTÓRYCH NADZIEJA GAŚNIE

Na pewno znasz podobne historie: na początku zachłyśnięcie się nagłym szczęściem – światło, które rozdziera ciemność, a na końcu klęska – jak powrót w mrok, przed którym tak bardzo chciałeś uciec.

Ola i Tomek już od kilku lat pracują w tym samym biurze. Jednak dopiero podczas firmowej imprezy siadają obok siebie i zaczynają na serio rozmawiać. Okazuje się, że mają te same pasje. Rozumieją się bez słów. „Trafiłam na osobę, która momentalnie chwyta i rozumie moje przeżycia. Nadajemy na tych samych falach” - myśli Ola. Jest zachwycona odkryciem, że od dawna wyczekiwany mężczyzna życia pracuje w tej samej firmie, dwa biurka od niej. Cieszy się, bo nosiła w sobie pragnienie budowania stałej więzi odkąd rozeszli się jej rodzice. Chciała udowodnić światu i sobie, że można.

Szybko decydują się zamieszkać razem. Dziecko, ślub, miodowy miesiąc, rok, dwa. Życie promienieje. Pewnego wieczoru Tomek, jak zazwyczaj, wychodzi pobiegać. Zostawia telefon na kredensie. Ola akurat przechodzi obok, gdy rozlega się sygnał smsa. Na ekranie pojawia się wiadomość od „Patrycja”. Treść wiadomości: „Dobiegnij dziś szybciej. Nie mogę się doczekać”. Oli ciemnieje w oczach...

Maciek nienawidził ojca, który bił matkę gdy wracał pijany z pracy. On i dwie siostry uciekali wtedy do cioci mieszkającej dwa domy dalej. Jako nastolatek Maciek postanowił: „W moim domu tak nie będzie”. Po latach, gdy po raz drugi wrócił nietrzeźwy z biura, podniósł głos na swoją żonę.

W jej oczach zobaczył ten sam strach, który w dzieciństwie widział u matki zasłaniającej się ramieniem przed ciosem ojca. Mrok powrócił.

Podobnych historii można by przytaczać wiele. Jednak w tym momencie liczy się Twoja historia. Szukamy przecież odpowiedzi na pytanie o źródło nadziei w dłużących się chwilach ciemności.

3. JEZUS POWIERZA SIĘ OJCU - FUNDAMENT LUDZKIEJ NADZIEI

Powróćmy zatem na Golgotę i do Jerozolimy ogarniętej mrokiem. Święty Łukasz wspomina jeszcze jeden znak poprzedzający śmierć Jezusa. Chodzi o rozdarcie zasłony, która w świątyni jerozolimskiej wydzielala miejsce najświętsze, jakby mieszkanie Boga. Według żydowskiego historyka, Józefa Flawiusza, na zewnętrznej stronie zasłony haftowane było rozgwieżdżone niebo²². Kto zatem wchodził za tę zasłonę, wchodził do nieba, w Bożą obecność. Taki przywilej dotyczył jednak tylko arcykapłana, który raz w roku mógł stanąć w obecności Boga, by przeprosić Go za grzechy ludzi.

Podczas konania Jezusa zasłona ulega rozdarciu. Kto ją rozdziera? Ewangelista tak skonstruował to wspomnienie, by słuchający mógł sam się domyślić: Bóg rozdziera zasłonę. Wiele lat wcześniej prorok Izajasz prosił Boga: „obyś rozdarł niebios a i zstąpił” (Iz 63, 19). Teraz Bóg odpowiada na tamtą prośbę. Rozrywa zasłonę z haftowanymi gwiazdami i ostatecznie

²² Por. M. Rosik, *Rozdarcie zasłony świątyni we wczesnochrześcijańskiej tradycji pozabiblijnej*, za: mariuszrosik.pl/rozdarcie-zaslony-swiatyni-we-wczesnochrzescijanskiej-tradycji-pozabiblijnej/; dostęp: 2.02.2025.

wkracza w dzieje świata. Jednocześnie otwiera niebo dla wszystkich, którzy przyjmują Jego miłość ofiarowaną w Jezusie oddającym życie. Bóg, w najciemniejszym momencie historii świata, znów interweniuje i zapala światło nadziei. Rozpacz nie ma ostatniego słowa.

I wreszcie ostatnie zdanie Syna Bożego, jakby odpowiedź Syna na ruch Ojca, który wychodzi Mu na przeciw przez rozdartą zasłonę. Syn mówi: „Ojcie w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Jezus modli się słowami psalmu 31. Przytacza treść wieczornej modlitwy żydowskiej. Dodaje do niej pierwsze słowo „Ojcie”. Przez to, czyni psalm własną modlitwą.

I to jest właściwa klamra życia Jezusa. Otworzył ją zdaniem wypowiedzianym kiedyś w świątyni: „Powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca” (Łk 2, 49). Teraz Syn swoją zgodą na krzyżu, potwierdza ową przynależność Ojca, razem z ludzką naturą, razem z dziejami naszego świata. Razem z Twoją historią.

Oddanie ducha oznacza wyzinięcie tchnienia będącego podstawą życia organizmu ludzkiego. Według opisu świętego Łukasza, Jezus umęczony pozostaje Panem swojego życia i śmierci²³. Jako Pan powierza całego siebie Ojcu. W tym akcie

²³ „Według Łukasza, Jezus wypełnia do końca wolę swego Ojca i z wielkim zawierzeniem oddaje Mu swego ducha. Tym sposobem aż do chwili skonania pozostaje Panem swego życia i śmierci.” F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza. Rozdziały 12-24*, Częstochowa 2012, s. 1069 (e-book).

ciemność kusząca rozpaczą, zostaje przewyciężona największą miłością i posłuszeństwem.

Na czym więc polega chrześcijańska nadzieja? Benedykt XVI tłumaczy, że: „Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment «odkupienia», który nadaje nowy sens jego życiu. Szybko jednak zda sobie również sprawę z tego, że miłość, (...) może zostać zniszczona przez śmierć. Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. (...) Jeżeli istnieje ta absolutna miłość, z jej absolutną pewnością, wówczas – i tylko wówczas – człowiek jest «odkupiony» niezależnie od tego, co wydarzyłoby się w jego szczególnym przypadku”²⁴.

Jezus wie, że jest absolutnie kochany przez Ojca. Usłyszał przecież od Niego: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 22). Teraz miłość Ojca sprawia, że Jezus powierza Mu Siebie. Chrystus wie, że miłość Ojca jest silniejsza niż całe zło świata, które przez krzyż odbiera Mu życie. Syn powierza się Ojcu. Chrześcijańska nadzieja ma więc swój fundament w miłości ze strony Kogoś, kto kocha zawsze i absolutnie. Tym kimś dla Jezusa jest Ojciec. Dla Ciebie też.

4. POWIERZYĆ SIEBIE TEMU, KTÓRY MNIE KOCHA - ŚWIATŁO W CIEMNOŚCI

Wiele czasu i pracy dla nadziei poświęcił ks. Józef Tischner. Tłumaczył, że próby nadziei są nieuniknione. W takich momentach koniecznie trzeba wracać do tego, komu

²⁴ SpS, 26.

się zaufało, do tego, kogo uczyniliśmy powiernikiem swoich nadziei. W chwilach próby nadziei najważniejszą sprawą jest to, kim jest osoba, której się powierzamy²⁵.

Jezus wie, kim jest Jego Ojciec. Zna Ojca, dlatego z ufnością powierza się w Jego ręce. Syn jest pewien, że Ojciec jest przy Nim zawsze. Ksiądz Tischner pisał: „Ten, w kim pokładam mam nadzieję, nie jest argumentem ani nawet poręczycielem, lecz kimś więcej: jest powiernikiem nadziei. Obecność powiernika nadziei trwa tak długo, jak długo trwa nadzieja. Jego symbolem są ręce, które ochraniają. Ręce są stale obecne. Wierność to stała obecność drugiego”²⁶.

Z przywołanych myśli wyłaniają się wnioski. Ufam Bogu na tyle, na ile Go znam, na ile jestem pewien Jego stałej przy mnie obecności. Co zatem czynię, by poznawać Jego miłość, Jego cichą i błogosławioną obecność? Bo powierzam się Mu na tyle, na ile wiem kim On dla mnie jest.

Ta sama prawidłowość dotyczy ludzkich więzi. Ola z przywołanego opowiadania, przez ślub zawierzyła się Tomkowi, przekonana o jego miłości. Teraz jej nadzieja wystawiona jest na próbę. Nie wiemy co stanie się z ich małżeństwem. Wiele zależy od tego, na ile oboje staną w prawdzie i poznają siebie jeszcze głębiej. Los każdego małżeństwa zależy od tego, na ile każda z osób prawdziwie zna tego, komu decyduje się powierzyć.

²⁵ J. Tischner, J. Żakowski, *Tischner czyta katechizm*, Kraków 1998, s. 92.

²⁶ J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1975, s. 305.

Maciek, przed którym stało widmo choroby alkoholowej, będzie potrzebował wielu powierników nadziei: miłości żony, grupy wsparcia właściwego osobom z syndromem DDA. Będzie potrzebował uzdrowienia więzi z własnym ojcem. Nade wszystko będzie potrzebował zbudowania więzi z Ojcem w niebie.

Bo prawdą jest i to, że nasze nadzieje są powiązane: im bardziej ufamy Bogu, o którym wiemy, że nas kocha, tym więcej w nas nadziei względem ludzi i świata. Z drugiej strony, zawierając się ludziom, stawiamy kolejne stopnie w stronę najbardziej godnego Powiernika, Boga Ojca.

Kończymy pasyjne rozważania o nadziei. Uczyliśmy się w nich wzmacniać nadzieję modlitwą na wzór Chrystusa w Ogrójcu. Spotkaliśmy Jezusa, który przeniósł plany pokładane w Piotrze poza wydarzenie zdrady. Pozwoliliśmy Zbawicielowi osądzić nasze fałszywe nadzieje na Jego mesjańską misję. Mieliśmy szansę dzielić z Nim nasze nadzieje, wzorem Szymona z Cyreny. Na Golgocie Chrystus uczył nas przez przykład Dobrego Łotra, że nigdy nie jest za późno na przyjęcie Jego łaski. Na koniec chcemy razem z Nim powierzyć się Ojcu, poznawszy Jego wierną miłość.

Nie możemy jednak ominąć jeszcze jednego wymiaru nadziei związanego z męką Chrystusa. „Jezus umiera za człowieka. Ale co znaczy umrzeć za człowieka w perspektywie nadziei? (...) Śmierć za człowieka oznacza, że Chrystus także

w człowieku pokłada swoją nadzieję. (...) W człowieku została położona jakaś nadzieja”²⁷.

Modlimy się słowami: „Jezu, ufam Tobie”. Trzeba nam uświadomić sobie, że Jezus i nam zaufał. Umierał z przekonaniem, że dzieło Jego męki nie będzie nadaremne.

Siostro, Bracie! Wyjdź z tego nabożeństwa z przekonaniem, że Jezus chce dziś i Ciebie uczynić powiernikiem swego zaufania człowiekowi. W Tobie zostawia owoce swojej ofiary. Ty możesz spełnić pragnienie Zbawiciela, wnosząc w mroki tego świata Jego miłość.

²⁷ Tamże, s. 306.

WYKAZ SKRÓTÓW

- EG** – FRANCISZEK, *Evangelii Gaudium*, (24 XI 2013).
- FT** – FRANCISZEK, *Fratelli tutti*, (3 X 2020).
- KDK** – SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Gaudium et spes*, (21 XI 1964).
- KKK** – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992.
- SNC** – FRANCISZEK, *Spes non confundit*, (9 V 2024).
- SpS** – BENEDYKT XVI, *Spe Salvi*, (30 XI 2007).

BIBLIOGRAFIA

- AMBROŻY, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, Warszawa 1977.
- ASNYK A., *Miejmy nadzieję*, Kraków 2015.
- BENEDYKT XVI, *Spe salvi*, Watykan 2007.
- BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Kielce 2012.
- FRANCISZEK, *Spes non confundit*, Watykan 2024.
- FRANCISZEK, *Evangelii Gaudium*, Watykan 2013.
- FRANCISZEK, *Fratelli tutti*, Watykan 2020.
- JAN CHRZYSTOM, *Dwadzieścia homilij i mów*, Kraków 1947.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1992.
- MICKIEWICZ F., *Ewangelia według św. Łukasza. Rozdziały 12-24*, Częstochowa 2012.
- PAWEŁ VI, *Wyznanie wiary Ludu Bożego. Credo Populi Dei*, Kraków 2012.
- ROSIK M., *Rozdarcie zasłony świątyni we wczesnochrześcijańskiej tradycji pozabiblijnej*, za: mariuszrosik.pl/rozdarcie-zaslony-swiatyni-we-wczesnochrzescijanskiej-tradycji-pozabiblijnej/; dostęp: 2.02.2025.

- SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Gaudium et spes*, Watykan 1964.
- TISCHNER J., *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1975.
- TISCHNER J., *Tischner czyta katechizm*, Kraków 1998.
- ŻAKOWSKI J.,
- TWARDY J., *Głoszenie kazań pasyjnych*. Kraków 2022.

„W świecie, w którym postęp i regres przeplatają się, krzyż Chrystusa pozostaje kotwicą zbawienia: znakiem nadziei, która nie zawodzi, ponieważ opiera się na miłości Boga, miłosiernego i wiernego.”

Papież Franciszek,
Audiencja generalna,
21 września 2022 r.



ISBN 978-83-64989-96-4

